

# Na jedwabnym szlaku (7)



## O tureckim Kurdystanie

Podróżując po Iranie przejeżdżaliśmy przez jedną z prowincji, nazywaną Kurdystanem. Jest to region niewiele różniący się od innych w Iranie. Oczywiście pierwsza (i tak naprawdę jedyna dla turysty) dostrzegalna różnica, to ubiór mieszkańców. W Turcji też jest Kurdystan. Tutaj jednak sytuacja wygląda nieco inaczej. Przejeżdżając przez te rejon od razu można zauważyć, że nie jest to ta sama Turcja, którą znamy z wcześniejszych wyjazdów. Pierwsza sprawa to bieda. Tutaj ją widać praktycznie na każdym kroku. Południowo-wschodnia część tego kraju nie pasuje do reszty. Inna sprawa, że w rejonie tym nie jest zbyt spokojnie, zwłaszcza od momentu, gdy Turcja użyła regularnej armii przeciwko buntownikom. Nie zamierzam wchodzić w szczegóły, ale siłę tutaj widać. W każdym większym mieście spora koncentracja wojsk z ciężkim sprzętem, wszystkie główne drogi obsadzone są posterunkami kontrolnymi, często podróżujemy mijając czołgi czy wozy bojowe. Wygląda to strasznie.

Ten region dopiero odkrywa walory turystyki. Wiele miejsc jest jeszcze dzikich, chociaż i tutaj pojawiają się buldożery i rozpoczyna się budowa dróg dojazdowych.

Generalnie turyści mogą bez większych przeszkód podróżować, niemniej z rozmów z kierowcami TIR-ów wynika, że lepiej nie zapuszczać się w pobliże granicy z Iranem i Irakiem, tam jest dość niespokojnie. Najlepszą metodą podróży po Kurdystanie jest samochód. Zwłaszcza, że turystów kolejne posterunki przepuszczają bez większych problemów, co nie udaje się lokalnym kierowcom. Autokary kursują między głównymi miejscowościami. Dostęp do mniejszych możliwy jest za pomocą dolmuszy (lokalnych mikrobusów) bądź taksówek. Nie jest to jednak komunikacja regularna i można w jakimś miejscu utknąć na dzień, dwa.

Infrastruktura turystyczna jest niźle rozwinięta w większych miastach (np. w Van). W mniejszych miejscowościach bywa zdecydowanie gorzej. Planując podróż po tym rejonie należy brać to pod uwagę.